Warszawa 22 Lipca 1904 r. Nr. 56

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARYUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

NASZE HASŁO.

Wojna nie może przeminąć bez doniosłych skutków, wojna musi sprowadzić jakieś zmiany polityczne — takie jest bodaj powszechne przekonanie w naszem społeczeństwie. Przekonanie to wynika z całkiem słusznego poczucia, że im gorzej dla caratu, tem lepiej dla nas, im więcej klęsk spada na rządową Rosyę, tem więcej widoków na lepszą przyszłość dla ofiar ucisku carskiego. Ale, rozumie się, byłoby śmiesznem i niegodnem ospalstwem, gdybyśmy wszystkie nadzieje swoje pokładali w porażce Rosyi i z założonemi rękami czekali, co z tego wyniknie. Osłabienie caratu to tylko warunek, korzystny dla nas, wojna stwarza dogodne dla nas położenie. Ale poważne zmiany mogą nastąpić tylko wtedy, gdy położenie należycie wyzyskamy, gdy do chwiejącej się twierdzy caratu przypuścimy energiczny szturm rewolucyjny.

Nie wolno nam siedzieć cicho, jak doradzają ugodowcy, nie wolno nam też, jak chce narodowa demokracya, czekać, aż się wojna skończy, i wtedy patrzeć, co się da zdobyć. Dla żywiołów rewolucyjnych byłoby poprostu samobójstwem, gdyby nie rozwinęły jaknajenergiczniejszej akcyi właśnie w chwili dla caratu najgroźniejszej. I możemy być pewni, że bez takiej akcyi, prowadzonej przez cały czas wojny, niewiele albo i nic nie zyskamy po wojnie. Możemy liczyć na zdobycze polityczne tylko pod tym warunkiem, że zawczasu będziemy gromadzili siły rewolucyjne, że nieustannie będziemy swoją agitacyą i czynami rewolucyjnymi podminowywali carat.

Ale tutaj nasuwa się pytanie: jeżeli tylko walką, ostrą i śmiałą walką można osiągnąć zdobycze polityczne, to jakie to będą zdobycze? Innemi słowami, jakich zmian spodziewać się należy, jako najbliższego rezultatu walki rewolucyjnej oraz wojny? Tego nie wiemy i wiedzieć nie możemy, bo nie możemy zgóry przewidzieć siły rozmaitych czynników, od których ów rezultat będzie zależał. Czy Rosya poniesie zupełną porażkę? Do jakiego stopnia dojdzie osłabienie i kompromitacya caratu? Jaką siłę rozwinie ruch przeciwrządowy w całem państwie rosyjskiem? Na wszystkie te pytania przyszłość dopiero odpowie. Wiemy i jesteśmy najmocniej o tem przekonani, że carat upaść musi i upadnie. Bardzo też być może, że nastąpi to rychło, w bliskiej przyszłości. Ale zupełnej pewności co do czasu, kiedy to nastąpi, mieć nie można. A jeszcze mniej przewidzieć można, jakie będą najbliższe skutki upadku caratu: czy to będzie konstytucya i jaka, czy da ona samorząd ludom nierosyjskim, czy też może wprost zdobędziemy sobie niepodległość. Dwie tylko rzeczy są pewne: popierwsze, że w chwili obecnej ruch rewolucyjny ma ogromne widoki powodzenia, a powtóre, że zyskamy tem więcej, im ruch będzie potężniejszy i szerszy.

A teraz inne pytanie: w imię czego, w imię jakich dążeń i haseł mamy walczyć? Na pytanie to o wiele łatwiej odpowiedzieć, niż na poprzednie. Tam chodziło o przewidywanie, o odgadnięcie, co nam najbliższa przyszłość przyniesie; co do tego nie może być zupełnej pewności. Inna kwestya, jaki ma być sztandar walki, o co, w imię jakich celów walka ma się toczyć. Nie można przewidzieć, ile w danym czasie da się zdobyć; ale koniecznie trzeba wiedzieć, co chce się zdobyć, jaka idea i jakie uczucie wiązać ma rewolucyjne zastępy.

Nie ulega wątpliwości, że hasłem świadomego ludu w Polsce i na Litwie może być jedynie, jak zawsze, tak i teraz, programowe żądanie P. P. S.: „niepodległej republiki demokratycznej“.

Tylko to hasło odpowiada interesom, potrzebom i pragnieniom ludu pracującego; tylko ono daje rękojmię wyzwolenia od wielorakiego ucisku, który nad krajem ciąży, i nieskrępowanego rozwoju w kierunku socyalistycznym. To też, jak świadczy historya ruchu naszego, żadne inne hasło nie może wywierać na masy takiego wpływu agitującego i rewolucyonizującego, jak właśnie nasze hasło. Tembardziej teraz, podczas wojny! Teraz o wiele silniej, o wiele żywiej, niż w czasach „spokojnych", odczuwa się potrzebę niepodległości, ciężar i sromotę zależności od obcego państwa. Nigdy też nie odczuwaliśmy równie silnie, do jakiego stopnia obcem nam jast to państwo, jak nas z niem nic nie łączy — prócz bagnetów i ciężarów, które na nas nakłada. Wobec tego hasło niepodległości tem bardziej jest na dobie, jego wpływ agitacyjny i rewolucyjny staje się tem donioślejszy. Oczywistem jest, że walka, w imię takiego hasła prowadzona, może tylko zyskać na szerokości i sile. Nienawiść do caratu podwaja się, kiedy idzie w parze z nienawiścią do najazdu.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że powstanie u nas nie może mieć innego celu jak niepodległość. Jasna też rzecz, iż cała nasza akcya rewolucyjna musi zmierzać do powstania, jako swego ostatecznego wyniku i uwieńczenia. Wiemy o tem dobrze, że powstanie jest rzeczą niezmiernie trudną, że wymaga nie tylko wysokiego napięcia energii rewolucyjnej całego ludu pracującego, ale i szczególnie przyjaznych warunków zewnętrznych. Tak jak się sprawa obecnie przedstawia, powstanie nasze może się udać tylko w tym wypadku, gdy pożar rewolucyi ogarnie całe państwo, gdy ludy powstaną, aby doszczętnie zburzyć carat. Nie wiemy, jak bliską jest ta radosna chwila, — lecz obowiązkiem naszym jest przybliżać ją i przygotowywać się do niej. Ale, rozumie się, nie tylko powstanie, lecz i wszelka akcya rewolucyjna w kraju naszym musi mieć za hasło niepodległość. Jeżeli bowiem powstanie stanowi nasz ostateczny cel, to już dziś walczyć musimy w imię powstańczego hasła niepodległości. Musimy gromadzić siły rewolucyjne, stawiać opór rządowi, szarpać carat w podjazdowych utarczkach — w imię tych właśnie idej i uczuć, które ostatecznie wyładują się w gromach i błyskawicach rewolucyi.

Ale — powiedzą nam — zmiany polityczne możliwe są nawet bez powstania. Akcya rewolucyjna u nas i w Rosyi może zmusić carat, osłabiony klęskami wojennemi, do ustępstw, do nadania konstytucyi. Bez powstania nie zdobędziemy niepodległości, podobnie jak Rosya nie zdobędzie republiki. Jeżeli więc powstania nie będzie, czyż nie lepiej domagać się rzeczy możliwszych, łatwiejszych do osiągnięcia: konstytucyi i samorządu?

Rozpatrzmy się w tem rozumowaniu. Zgoda na to, że akcya rewolucyjna może zmusić carat do ustępstw politycznych, nawet do konstytucyi. Ale czy konstytucya, choćby z samorządem, może być naszym celem? Oczywiście nie! Konstytucya i samorząd, otrzymane z rąk carskich, będą napewno w złym gatunku, potrzebom naszym zgoła nie będą odpowiadały. Niezwłocznie po otrzymaniu tych ustępstw musielibyśmy rozpocząć walkę z nowymi porządkami i w dalszym ciągu niezłomnie dążyć do swego celu — do niepodległości i republiki. Czyż więc mamy prawo obniżać teraz poziom swych dążeń i na swoim sztandarze rewolucyjnym wypisywać hasła tak niedostateczne, skromne i okrojone? Walcząc o niepodległość, nie wyrzekamy się bynajmniej przyjęcia ustępstw, jeżeli całości swoich żądań w danej chwili urzeczywistnić nie możemy. Owszem, ustępstwa te i wszelkie reformy polityczne przyjmiemy i wyzyskamy; ale mając za hasło niepodległość, nie będziemy się łudzili co do ich wartości, nie będziemy budzili dla nich zapału, nie będziemy ich stawiali za cel. Przeciwnie, gdybyśmy hasłem walki zrobili konstytucyę i samorząd, obudzilibyśmy w ludzie przesadną wiarę w te półśrodki, podniecalibyśmy jego zapał, aby później tem bardziej gorzkie było rozczarowanie. Śmiesznem jast wykrzykiwać dzisiaj: „Niech żyje Zgromadzenie prawodawcze!" (ogólno-rosyjskie), kiedy to Zgromadzenie, chociaż stanowiłoby niewątpliwy postęp w porównaniu z dzisiejszymi stosunkami, ale względem nas łatwo stać by się mogło czemś w rodzaju sejmu pruskiego.

Wogóle zła to taktyka stawiać pewne hasła tylko dlatego, że są „możliwsze i łatwiejsze do urzeczywistnienia". Idąc tą drogą, można dojść nawet do stawiania w programie już nie walki z absolutyzmem, ale żądań: wolności strejków, zgromadzeń, prasy itp. w ramach caratu (jak to robiła niezbyt dawno część socyaldemokratów rosyjskich). Jeżeli chodzi tylko o „łatwość" urzeczywistnienia, to np. nie należałoby łączyć żądania samorządu z żądaniem konstytucyi. Boć jasną jest rzeczą, że konstytucya bez samorządu jest jeszcze „łatwiejsza" do zdobycia, a nawet wprost nieprawdopodobnem jest, by car wraz ze „Zgromadzeniem prawodawczem" zgodził się na danie nam samorządu politycznego. Czyż wobec tego mamy się wyrzekać swojej odrębności, której słabym wyrazem jest samorząd, a pełnym i istotnym — niepodległość? Oczywiście nie! Z tego wynika tylko, że do walki iść należy pod sztandarem rewolucyjnym, w imię całości swoich dążeń politycznych, nie okrawając ich i nie osłabiając.

I nie ulega wątpliwości, że tylko przy takiej taktyce możemy liczyć na poważniejsze zdobycze, choćbyśmy nawet narazie niepodległości zdobyć nie mogli. Powiedzieliśmy już, że u nas tylko pod sztandarem niepodległej republiki ludowej mogą się skupić szeregi rewolucyjne, że jedynie to hasło stanowi dla mas pracujących wyraz wiary w swoje siły i potęguje ich gotowość bojową. Z drugiej strony, dla caratu nie może być groźniejszej siły, jak właśnie taka — nieprzejednana w swojej nienawiści, dążąca do zbrojnego powstania, do rozsadzenia potwornego państwa rosyjskiego. Im potężniejszą siłę przeciwstawiamy caratowi, im bardziej dążenia nasze godzą w samą jego istotę, tem lepszym skutkiem nasza praca rewolucyjna musi się uwieńczyć.

A wreszcie jeszcze jedno. Wyżej już mówiliśmy, że wojna obecna jaskrawo uwydatniła, jak obcem nam jest państwo moskiewskie, z którem nas sprzęgły złe losy. Dla nas więc tem bardziej wysuwa się na porządek dzienny sprawa Rosyi carskiej nie tylko jako despotyzmu, ale i jako najazdu. Teraz właśnie najbardziej pamiętać musimy, że jesteśmy narodam ujarzmionym i że nie chcemy chodzić w jarzmie!

Poważną przeżywamy chwilę i poważne są nasze zadania. Z całym więc ogniem rewolucyjnego uczucia, z pełną świadomością swoich praw — bijmy w carat, w imię naszych haseł: Niech żyje socyalizm! Niech żyje niepodległa republika ludowa!

Kryzys.

Przeżywamy obecnie niebywały kryzys. Całe życie przemysłowe kraju dotknięte jakgdyby paraliżem. Jedna gałęź przemysłu cierpi mniej, druga więcej — ale żadna nie uchroniła się od tego huraganu zniszczenia, który nazywa się kryzysem. Nędza doszła do przerażających rozmiarów, nędza tem większa, że jeszcze nie zabliźniły się rany po poprzednim kryzysie...

Kryzys obecny zasługuje na uwagę nie tylko z powodu swego niesłychanie ostrego przebiegu. Ważne są również jego przyczyny. Otóż pod tym względem kryzys obecny jest zgoła niepodobny do zwykłych kryzysów, które rodzą się z kapitalistycznego wyzysku i kapitalistycznej konkurencyi.

Kryzys zwykle następuje po okresie ożywienia i rozkwitu przemysłowego, w chwili, gdy struna zbyt naprężona — pęka. Współczesne środki wytwórcze pozwalają kapitalistom z niezmierną łatwością powiększać masę towarów, rzucanych na rynek. Podnieceni żądzą zysku, gnani biczem konkurencyi wzajemnej — kapitaliści starają się wyzyskać „dobre czasy“ i wytworzyć towarów jaknajwięcej. Przychodzi im z pomocą łatwy kredyt, który nadaje rozpęd spekulacyi: w czasie ożywienia w przemyśle powstaje wiele przedsiębiorstw, opartych wyłącznie prawie na pożyczonym kapitale. I przemysł rozkwita, masa towarów rośnie, rośnie... Ale środki nabywcze ludności, tej ogromnej większości społeczeństwa, która żywi kapitalistów i innych darmozjadów, są ograniczone. Musi więc nastąpić chwila, kiedy nadmierne wytwarzanie potknie się o tę przeszkodę: o brak środków u ludności, o brak zbytu. Wystarcza wtedy, żeby zachwianie się nastąpiło w kilku miejscach, w kilku gałęziach przemysłu: ponieważ wszystkie przedsiębiorstwa są ze sobą ściśle związane, katastrofa przeto szerzy się szybko, ogarnia jeden dział życia ekonomicznego po drugim.

Taki jest zwykły kryzys, który powstaje — krótko mówiąc — z nadmiaru towarów. Kryzys tego rodzaju jest koniecznym wynikiem ustroju kapitalistycznego i zniknie dopiero z tym ostatnim. Ale kryzys obecny jest innego rodzaju: nie ma on swego źródła w życiu ekonomicznem, nie powstał z nadmiernej produkcyi lub nadmiernej spekulacyi. Jego źródłem, jedynem i wyłącznem, jest przyczyna zewnętrzna: wojna rosyjsko-japońska!

Nigdy może jaskrawiej nie uwydatniła się szkodliwość caratu dla życia ekonomicznego, jak właśnie teraz. Awanturnicza, zbójecka, a jednocześnie niedołężna i krótkowidząca polityka caratu doprowadziła do wojny, która rujnuje cały przemysł i wpycha ludność w czeluście nędzy. I patrzcie, co za urągowisko! Kradnąc Port Artura, kradnąc Mandżuryę, rząd powiadał, że robi to nie tylko dla wzrostu swojej potęgi, ale i dla dobra przemysłu. Obiecywał kapitalistom ogromne rynki zbytu na Dalekim Wschodzie. Tymczasem cóż się okazało? Zbogacili się wyżsi czynownicy i jenerałowie, którzy „pracowali“ tam dla cara, milionowe majątki zrobiła garść złodziejów-inżynierów i złodziejów-dostawców. Ale na lud pracujący spadł ciężar zwiększonych podatków, a dla całego przemysłu, szczególnie zaś naszego przemysłu, zamiast rynków zbytu, polityka carska przyniosła — straszliwy kryzys!

I największe w tem wszystkiem przekleństwo, najgorsza potworność, że na nas, właśnie na nas z podwójną siłą spadają skutki polityki carskiej. Biada zwyciężonym, biada ludom podbitym! Jak niewolników, wlecze nas carska Rosya po wertepach swojej polityki i za jej nikczemną, wstrętną nam działalność my ciężko odpowiadamy — wszystkiem: zdrowiem, życiem, mieniem, godnością ludzką. My, my — tak zupełnie obcy caratowi, nienawidzący najazdu, podwójnie wrodzy jego polityce: jako świadomy lud pracujący i jako polacy! Ciągle, na każdym kroku odczuwamy w życiu swojem zgubny wpływ najazdu: kryzys obecny to jeden z przeklętych skutków naszego przykucia do obcego państwa.

* * *

Niedość, że polityka carska sprowadziła na kraj nasz klęskę kryzysu: ta sama polityka carska zaostrza jeszcze następstwa klęski, czyni nasze położenie jaszcze nieznośniejszem. Jesteśmy pozbawieni wszelkich środków obrony wobec kryzysu, nie możemy złagodzić tej nędzy, którą kryzys wywołuje, przeciwdziałać tym spustoszeniom, które on czyni. Rząd moskiewski patrzy obojętnie na głodowe męki ludu pracującego; z tych sum olbrzymich, które wydziera naszemu ludowi, nie chce poświęcić ani grosza na ulżenie jego niedoli. Jak zawsze, tak i podczas kryzysu, robotnicy doświadczają jednej tylko opieki ze strony rządu: opieki policyjnej! A wysyłanie do miejsc urodzenia robotników bez pracy to najwalniejszy środek rządowy przeciwko nędzy...

W Europie Zachodniej, w krajach, gdzie jest wolność polityczna, władze rządowe i rady miejskie muszą podczas kryzysu, zniewolone naciskiem socyalistów, przedsiębrać środki celem złagodzenia nędzy masowej. U nas rząd moskiewski nic nie robi w tym kierunku. Przeciwnie — rzecz niesłychana! — teraz, kiedy w kraju taka nędza straszliwa, kiedy miasta znękane są kryzysem, a wieś — następstwami powodzi i nieurodzajem — teraz właśnie rząd carski wyciska ostatni grosz z ludności na swoją dziurawą marynarkę i „Czerwony Krzyż“. Potworne to stosunki! Ludzie u nas umierają z głodu, a carat za nasze pieniądze buduje sobie torpedowce i oszczędza sobie wydatków na leczenie żołnierzy!

Niedość tego: wisi jeszcze nad nami groźba mobilizacyi, która przepełni miarę naszej niedoli...

* * *

Jedyna akcya podczas kryzysu, na którą rząd wspaniałomyślnie zezwala, — to dobroczynność. Owszem, rząd chętnie widzi udzielanie jałmużny, bo naprzód, nic go to nie kosztuje, a powtóre, jest to środeczek, doskonale odpowiadający interesom „silnych tego świata“, bo obliczony na „uspokojenie“, na oszukanie nędzarzy. Jałmużna jest aż do śmieszności bezsilna w walce z nędzą masową. Nie zmniejsza ona ani o włos bezmiaru cierpień ludodowych, nic nie zmienia w położeniu mas pracujących. Tą chwilową, dorywczą pomocą, okazywaną nędzarzom, burżuazya stara się wykupić od poważnych ustępstw na rzecz proletaryatu. Pomyślmy, co za niedorzeczność! Fabrykanci wyrzucają na bruk dziesiątki tysięcy robotników, a potem — potem... zdobywają się na tanią zupkę dla niektórych spośród nich.

Ale jałmużna nie tylko jest bezsilna w walce

z nędzą: zarazem stanowi ona upokorzenie dla ludu pracującego, obraża jego godność ludzką. Lud pracujący nie chce niczyjej łaski, nie żąda litości, gardzi okruchami z pańskiego stołu. Domagamy się praw, żądamy sprawiedliwości! Pracą zarabiamy na życie, pracą zbogacamy całe społeczeństwo — i pośmiewiskiem jest z naszej nędzy, kiedy zamiast pracy, zamiast tego, co nam się słusznie należy — ofiarują nam z łaski jakieś ochłapy.

* * *

A teraz, towarzysze, zastanówmy się pokrótce nad pytaniem, co my robić powinniśmy z powodu kryzysu. Odpowiedź na to jest jasna: nie w naszej leży mocy ulżyć nędzy, nie możemy, niestety, przeciwdziałać skutkom kryzysu; ale możemy, ale powinniśmy skorzystać z kryzysu, żeby uświadomić i zrewolucyonizować masy. Kryzys obecny to jeden ze skutków wojny, to następstwo zbrodniczej polityki caratu. A więc męki ludu, wywołane kryzysem, powinny spotęgować nienawiść do caratu, spotęgować tę akcyę, którą partya nasza prowadzi podczas wojny przeciwko najazdowi. Jaknajwięcej agitacyi rewolucyjnej, jaknajwięcej objawów nienawiści do caratu, jaknajwięcej czynnych wystąpień przeciwko rządowi — oto program chwili.

Jeszcze jedno, towarzysze. W czasach takich, jak obecne, — poza planową akcyą, prowadzoną przez partyę naszą, — możliwe są żywiołowe wybuchy niezadowolenia, przy lada sposobności, niespodzianie mogą powstawać zbiegowiska, zamieszki, starcia z policyą i wojskiem. Należy więc zawsze być na posterunku! Wśród buntującego się tłumu zawsze powinni być świadomi towarzysze, jako kierownicy i naczelnicy masy. Obowiązkiem naszym jest starać się ze wszystkich sił, żeby każda ruchawka stawała się świadomem wystąpieniem politycznem w duchu naszego programu i dla dobra naszej sprawy!

ZAMACH NA BOBRIKOWA.

Bardzo niedawno jeszcze cały naród finlandzki odznaczał się „lojalnością“ polityczną i obcy był wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu. Ale despotyzm moskiewski ogromnie szybko umiał zmienić usposobienie finlandczyków i wyhodować sobie nowych „wrogów wewnętrznych“. W Finlandyi zaczęła się dzika orgia rusyfikacyi, gwałcenia praw i konstytucyi, iście kozackiego deptania wolności i kultury. Z naiwnością ludu, przywykłego do panowania prawa i do pokojowego rozwoju, finlandczycy probowali z początku bronić się na drodze „legalnej“. Najazd odpowiedział im nowymi gwałtami, sroższemi prześladowaniami. Lepsze żywioły społeczeństwa finlandzkiego musiały się przerzucić na drogę rewolucyjną. I oto rząd moskiewski doczekał się zamachu na głównego swego siepacza w Finlandyi — na jenerał-gubernatora Bobrikowa. Zamach ten świadczy, ile goryczy i nienawiści do despotyzmu nagromadziło się w sercach finlandczyków. Bo nie ulega wątpliwości, że dzielny Szauman, chociaż działał na własną rękę, był wyrazicielem uczuć całego narodu.

Lud pracujący Polski i Litwy ze współczuciem i żywem zainteresowaniem śledzi walkę, która się toczy w Finlandyi. W rewolucyonistach finlandzkich widzi swoich sojuszników i wyraża gorące pragnienie, żeby współdziałanie wszystkich ludów, ujarzmionych przez carat, stało się potężną, zbawienną siłą.

Na świeżą zaś mogiłę ob. Szaumana, który zastrzelił się po wykonaniu aktu sprawiedliwości na Bobrikowie, — rzucamy wiązkę czerwonych kwiatów...

CHŁOPSKIE SERCE.

W tłumie, na mrozie, stanęła pod ścianą,
Okryta starą mężowską sukmaną.

Pół dnia już stała tak nieporuszona,
Bezwładnie oba zwiesiwszy ramiona,
Patrząc upornie na gmach, kędy w sali
Rekrutów strzygli i mundurowali.
W ręku ubogi węzełek trzymała —
Chudoba syna mizerna i licha.
Twarz jej wygasła, pożółkła, zmartwiała,
Jak pustka była posępna i cicha;
I tylko usta zacięte, drgające,
Jakiś krzyk duszy zdradzały ogromny,
Co mógł wybuchnąć dziki, nieprzytomny,
I bić w niebiosa, i wstrząsać to słońce,
Co bezpromienną i zimną swą głowę
Ukryło kędyś za chmury śniegowe.

Sąsiad przemówił do niej: „pochwalony“.
Odrzekła na to jękiem jakimś głuchym,
Pierś jej w śmiertelnej podniosła się męce,
I wzrokiem błyszczącym i suchym
Patrzyła na drzwi zamknięte, przed siebie.

O pochwalony! o błogosławiony
Bądź ty mi, Chryste, co przebite ręce
Rozciągasz ponad wieśniacze zagony
Z przydrożnych krzyżów! — tyś jest Bóg nędzarzy!
Ty liczysz kędyś w błękitnem swem niebie
Wszystkie gryzące łzy troski i bólu,
Co żłobią brózdy wśród zwiędłych tych twarzy...
O! pochwalony bądź, boleści królu!

Z trzaskiem otwarto drzwi sali; w natłoku
On jeden tylko był widny jej oku...
Jej Jasiek... dziwne spostrzega odmiany:
Jakieś odblaski tragiczne, surowe
Padły już na tę obnażoną głowę,
Którą dziś jeszcze ocieniał włos lniany.
Klasnęła w dłonie i w oczy mu patrzy.
Podszedł w milczeniu; był gibszy i bladszy,
A łzy, co kędyś pod sercem zaległy,
Wielkie i słone po licach mu zbiegły.
„O matko!“ — „Nie płacz! Pan Jezus przemieni,
Tyś głodny; weź to, posil się na drogę...“
Chleb mu podała; wyjął nóż z kieszeni,
Odkroił kąsek i szepnął: „nie mogę!
Nie mogę, matko, sam!...“ jak chusta zbladła,
Lecz rozłamała chleb — i z synem jadła.

A wtem wydano ostatnie rozkazy —
Marsz zabrzmiał; jakieś zmieszane obrazy
Łąk, pól i lasów, i chaty i wioski
Powiały razem z dźwiękami tej nuty...
Hej... nie zobaczyć już tego w żołnierce!
Powstał zgiełk, lament... Jakaś tylko matka
Bez łzy, bez skargi trwała do ostatka,
Zwróciwszy oczy smutne, pełne troski,
Na drogę, którą iść miały rekruty...
Nagle, jakgdyby zawiodła ją siła,
Syna rękoma za piersi chwyciła...
— „Dziecko!...“ krzyknęła raz tylko i zbladła,
I zatoczyła się — i martwa padła.

Mówiono, że jej pękło chłopskie serce.

Dwa tajne okólniki rządowe.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego rozesłał do dyrektorów szkół następujący cyrkularz (d. 14 lutego 1904 r., Nr. 19011):

„Departament Ministeryum Oświaty nadesłał mi do rozstrzygnięcia podania 26-ciu osób, które zwróciły się do Ministeryum z prośbą, żeby uczniów wyznania rzymsko-katolickiego w dniu Kazimierza (4 marca), uznanego przez Kościół rzymsko-katolicki za świętego — uwalniać od zajęć szkolnych. Biorąc pod uwagę, 1) że podobne prośby Ministeryum nieraz już odrzucało (rozporządzenie z r. 1877, Nr. 6703), ponieważ należące do niego zakłady naukowe, na mocy Najwyższego rozkazu z r. 1852, zrównane są, co się tyczy świąt, ze szkołami wojskowemi, a w tych ostatnich uczniów w dniu Kazimierza nie uwalnia się od zajęć, i 2) że rosyjska szkoła rządowa nie może i nie powinna oddawać hołdu takim osobistościom, jak królewicz Kazimierz, którego cała działalność skierowana była ku szkodzie kościoła prawosławnego i narodowości rosyjskiej (!!), — biorąc to pod uwagę, d. 10-go stycznia pod Nr. 437 zawiadomiłem p. ministra, że wszystkie wyżej wymienione podania należy uchylić. Powyższe uwagi podaję pp. dyrektorom szkół okręgu wileńskiego do wiadomości i zastosowania się“. Podpisani: kurator Popow, sekretarz Krasnianskij.

Przytoczony okólnik stanowi mały, ale dość ciekawy przyczynek do kwestyi, jak rząd moskiewski traktuje religię katolicką. Królewicz Kazimierz uznany jest przez kościół katolicki za świętego i za patrona Litwy. Zdawało by się, że czynownik moskiewski nie ma tu nic do powiedzenia. Otóż nie! Taki pan wszędzie musi się wtrącić, nawet świętym katolickim każe się legitymować z — błagonadiożnosti. Prawosławny czynownik ośmiela się przebierać w świętych i orzekać, kogo z nich katolicy mają czcić a kogo nie. Królewicz Kazimierz nie dostał świadectwa „błagonadiożnosti“, a więc czynownik wykreśla go z liczby świętych i zabrania uczniom czcić jego pamięć. Oto co w carskiej Rosyi nazywa się tolerancyą religijną!..

Drugi cyrkularz, który leży przed nami, wydała w grudniu r. z. dyrekcya szkół ludowych gub. grodzieńskiej. Cyrkularz ten mówi co następuje:

„Na zasadzie okólników zarządu wileńskiego okręgu naukowego (tu następuje wyliczenie tych okólników), podaję pp. zarządcom podległych mi szkół następujące rozporządzenia do wiadomości i wykonania: 1) Ministeryum oświaty zwraca uwagę na pożyteczność i potrzebę szkolnych kas oszczędności, które przyzwyczajają dzieci do rozumnej oszczędności. 2) Na mocy Najwyższego Rozkazu należy dla szkół początkowych prenumerować pismo „Drużeskija Rieczi“, wydawane przez redaktora „Graždanina“, księcia Mieszczerskiego. 3) Należy poczynić środki w celu ustrzeżenia młodzieży szkolnej od rozkładowych wpływów zewnętrznych i wychowywać uczniów różnych wyznań w duchu zupełnej zgody wzajemnej i jedności i w uczuciu świętej miłości do Najukochańszego Cesarza naszego i ojczyzny Rosyi. Wreszcie 4) należy wyjaśniać uczniom, że jeżeli znajdą pisma zbrodniczej treści, to powinni je niezwłocznie oddawać zarządcy szkoły dla doręczenia okręgowemu inspektorowi szkół ludowych“.

Z cyrkularza tego przebija wyraźna obawa władz carskich, żeby propaganda rewolucyjna nie ogarnęła szkół ludowych. Trzeba wszelkich sił dołożyć, żeby szkoły te jeszcze bardziej, niż dotychczas, służyły ogłupianiu i demoralizacyi dziatwy chłopskiej i robotniczej! Takie gorące pragnienie wyraża przytoczony cyrkularz. Mniejsza już o szkolne kasy oszczędności, które mają na celu rozbudzenie w dzieciach chciwości i skąpstwa. Możemy to pominąć, bo inne rozporządzenia, o których mówi cyrkularz, są o wiele gorsze. Naprzykład, ów obowiązek prenumerowania „Drużeskich Rieczej“ księcia Mieszczerskiego. Redaktor tego piśmidła jest może najgłupszym i najwstrętniejszym z rządowych gazeciarzy rosyjskich. Jego plugawa gazetka poświęcona jest jedynie i wyłącznie wysławianiu cara i wmawianiu w chłopów, że rózga jest dla nich prawdziwem dobrodziejstwem. I taki to świstek bezczelny narzuca się ludowi pracującemu! Rozumie się, okólnik nie zapomniał też o rusyfikacyi, każąc wpajać dzieciom miłość do „ojczyzny Rosyi“. A dla uwieńczenia tej pięknej działalności wychowawczej okólnik zaleca wkońcu przyuczanie dzieci do szpiclostwa, do czynności policyjnych! Oto — jak w carskiej Rosyi pojmuje się zadanie szkoły ludowej!

ŚWIĘTO MAJOWE.

WARSZAWA. Nigdy jeszcze manifestacya majowa nie była tak imponującą pod względem liczby uczestników, jak w tym roku. Na wezwanie partyi naszej stawił się do Alej tłum olbrzymi — kilkadziesiąt tysięcy towarzyszów i towarzyszek. Eleganccy spacerowicze i wytworne panie ustąpiły miejsca nieprzeliczonej rzeszy robotniczej, która przyszła tu świadczyć o swej nienawiści do caratu, o swej wierności dla czerwonego sztandaru walki socyalistycznej. Zwykłych „ciekawych“ i „widzów“ w Alejach nie było: zalegli oni gęstem mrowiskiem plac Aleksandra, zwłaszcza na stopniach kościoła tłok panował nie do opisania. „Galerya“ ta wyciągała szyję w kierunku Alej, chcąc widzieć jaknajlepiej, co się tam dzieje. Powszechnie mówiono, że będzie strzelanie, tchórzliwsi więc nie decydowali się nieść drżących łydek poza plac Aleksandra. Dopiero kiedy do godz. 6-ej strzałów nie usłyszano, burżuazya tłumnie zapełniła tramwaje i zaczęła jeździć tam i z powrotem po Alejach. Na balkonach w Alejach czarno było od strojnych panów i pań, którzy z wysokości swojej spoglądali ciekawie na czerwone szeregi, snujące się w dole.

Manifestacya tegoroczna imponowała nie tylko liczbą uczestników. Podnieść również należy, że zachowanie się tłumu było poważne, ale zdecydowane. Podczas licznych szarż kozackich nikt nie uciekał, przechodzono tylko z miejsca na miejsce. Ale swoją drogą przyznać musimy, że manifestacya nie wypadła tak, jak pragnęliśmy. Pochodu masowego nie udało się zorganizować, chociaż było kilka prób w tym kierunku. O kwadrans na 6-ą zgodnie ze wskazówkami W. K. R. liczna gromada towarzyszów skierowała się z okrzykami rewolucyjnymi na środek Alej, ale w sprawę wdali się szpicle i w liczbie może 10-ciu zaczęli uciekać, krzycząc „kozacy!“. W ten sposób wywołali niejaki popłoch i zbity już tłum, nie uciekając wszakże, rozstąpił się. Około godz. 6-ej na rogu Agrykoli uformowano dość liczny pochód i zaśpiewano „Czerwony Sztandar“. Kozacy wjechali w tłum i rozpędzili go. Policya wiele tu osób aresztowała, niemiłosiernie, po barbarzyńsku bijąc aresztowanych. Wynikło kilka ostrzejszych utarczek z policyą, których, niestety, główna masa demonstrujących nie widziała (krążono przeważnie między pl. Aleksandra a Piękną). Około godz. 7-ej na rogu Nowego Światа i Alei Jerozolimskiej (przed mleczarnią udziałową) demonstranci, zmierzający, wedle planu, ku pomnikowi Mickiewicza, urządzili pochód ze sztandarem, ale wnet zostali rozpędzeni przez kozaków. Wreszcie po 7-ej zaczęto się gromadzić koło pomnika Mickiewicza, ale chmara kozaków, żandarmów, policyantów i szpiclów udaremniła tu manifestacyę. Kilkudziesięciu towarzyszy (przeważnie żydów; w ogóle w Alejach było tow. żydów kilka tysięcy) ze sztandarem ruszyło od Czystej, ale policya wściekle na nich natarła i wielu aresztowała, przyczem aresztowanych strasznie bito. Policya korzystała z tego, że nie było na tem miejscu sił dostatecznych do skutecznego oporu.

Późnym już wieczorem demonstrowano na Brackiej.

Nie udało się tedy zorganizować pochodu, nie udało się przedrzeć do Mickiewicza. Jednakże i pod tym względem, towarzysze, musimy postawić na swojem. Mimo wszelkich przeszkód, wbrew kozackiej i policyjnej hałastrze, musimy się nauczyć tłum choćby najliczniejszy zespolić na ulicy nie tylko wspólną ideą, ale i wspólną organizacyą. Musimy organizować pochody, których by zbiorom rządowym nie udało się tak prędko rozpraszać, musimy wyrobić w masach manifestujących zbiorową siłę oporu, która by do pewnego przynajmniej stopnia trzymała na wodzy dzicz policyjną. A do tego potrzeba przedewszystkiem, żeby organizatorowie manifestacyi zawsze byli na swoim posterunku, żeby istotnie byli kierownikami tłumu i umieli szybko oryentować się w sytuacyi.

Nam, towarzysze, nigdy nie wolno zadawalniać się tem, co jest, choćby było dobre, ale zawsze powinniśmy dążyć do lepszego!

„Bund“ ogłosił, że manifestacyę urządza na ul. Marszałkowskiej, ale tam nic nie było. W rzeczywistości demonstracya „Bundu“ odbyła się na ul. Elektoralnej. Policya nie spodziewała się tutaj demonstracyi i „bundowcy“ w liczbie około pięciuset ze sztandarem przeszli aż do Białej. Tutaj nadbiegła policya i kozacy i rozpędzili manifestantów. Aresztowanych okropnie bito.

CZĘSTOCHOWA. Dzień 1-y maja obchodziliśmy uroczyście. W samej Częstochowie rozwiesiliśmy 4 sztandary, na których widniały napisy: Niech żyje 1 maj i ośmiogodzinny

dzień roboczy! Niech żyje Polska socyalistyczna! Precz z caratem! Niech żyje Polska niepodległa! Sztandary wisiały na drutach telegraficznych w różnych dzielnicach do 7-ej rano.

O godz. 5 min. 45 rozpoczęła się manifestacya. Około 200 tow. zebrało się przed klasztorem Jasnogórskim i uformowani w szeregi, ruszyli ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ przed pomnik cara Aleksandra II. Tu śpiew ustał, zaczęto wznosić okrzyki: Precz z caratem! Precz z najazdem! Niech żyje socyalizm! Żołnierz, stojący na warcie przed pomnikiem, prezentował broń, wywalił oczy i stał jak słup, nie wiedząc, co znaczą okrzyki i wymachiwanie kijami przed pomnikiem cara. Przy pomniku szeregi manifestantów powiększyły się; jeszcze raz powtórzono „Czerwony Sztandar“ i „Warszawiankę“ i towarzysze rozeszli się bez żadnego zajścia z policyą.

Na Rakowie pod Częstochową wywieszono dwa sztandary z napisami: Niech żyje Polska niepodległa i 1 maj! Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy i 1 maj! Jeden sztandar zawieszony był na kominie fabrycznym wysokości 60 — 70 metrów. Wisiał 25 godzin. Cały dzień schodziła się policya, patrząc na sztandar, jak lis na winogrona, ale nie mogli go zdjąć. Naczelnik straży ziemskiej ofiarował za zdjęcie 25 r. i ta nagroda skusiła szwajcara Marca, który usunął wreszcie niepokojące moskali godło rewolucyjne. Około sztandaru przez cały dzień było ogromne zbiegowisko robotników. Wieczorem tow. strzelali na wiwat.

RADOM. D. 27-go kwietnia wieczorem rozrzuciliśmy po Radomiu i wsiach okolicznych odezwy majowe. Nazajutrz policya chodziła po fabrykach i warsztatach, prosząc, żeby pracowano w niedzielę a święto proponując odłożyć na poniedziałek: „wied eto wsio rawno“. Bezczelność ta strasznie wszystkich oburzyła. W piątek, 29-go, policya rewidowała ludzi na ulicy, mianowicie na Glinicach i na Nowym Świecie. Starano się też wzniecić popłoch między żydami, ale nasi towarzysze, chrześcianie i żydzi, energicznie temu przeciwdziałali. W sobotę rozwiesiliśmy sztandarki w Radomiu i po wsiach. 1-go maja rano o 7-ej zawiesiliśmy sztandarek na ul. Lubelskiej, ale po 20 min. policya go zabrała. Na Glinicach sztandarek wisiał do 9-tej.

Na godz. pół do 11-ej naznaczona była manifestacya koło kościoła Bernardyńskiego. Tow. zebrali się nadzwyczaj licznie tak z miasta, jak i ze wsi. Manifestacya jednak nie doszła do skutku, a to z następującego powodu. Jeden z tow. miał dać znak wystrzałem dynamitowym. Otóż nabój był położony na ul. Kościelnej tuż koło kancelaryi żandarmskiej, ale z powodu wiatru strzału w zachodniej części miasta nie było słychać. Z tego powodu ogromne zdenerwowanie. Postanowiono wreszcie odłożyć manifestacyę na wieczór. O godz. 8-ej słychać ogromny huk: to sygnał. Natychmiast na ul. Lubelskiej zaczynają się zbierać towarzysze i towarzyszki, chrześcianie i żydzi, było też kilku tow. włościan, którzy czekali od południa. Grupa tow. zaczęła spacerować tam i z powrotem, do niej przyłączało się coraz więcej tow. Wreszcie o pół do 9-tej kilkadziesiąt osób zaczęło śpiewać „Czerwony Sztandar“. Ale po odśpiewaniu pierwszej zwrotki i podniesieniu do góry sztandaru musieli się rozejść, bo policya szybko zaczęła się zbierać, a gapie i burżuazyjna publiczność dalejże w nogi. Zrobił się ogromny popłoch, zamykanie sklepów i lamenty ich właścicieli; stróże latają po ulicy, nie wiedząc, kogo łapać, policya tamuje przejście. Tow. nasi znów się zebrali na rogu Spornej i Lubelskiej i wznieśli okrzyki: Niech żyje rewolucya! Precz z caratem!, poczem spacerowali jeszcze do godz. 9-ej.

ZAKŁADY STARACHOWICKIE, st. k. WIERZBNIK. Początkowo był zamiar zawiesić dwa sztandary w fabryce, ale w nocy na 1-y maja fabryka była obstawiona szpiclami i fijołami tak, że nie można było tego zrobić. Sztandar zawiesiliśmy w dzielnicy pod lasem, zamieszkanej przez robotników. Wisiał aż do poniedziałku. Wieczorem 1-go maja tłum robotników zebrał się tam z muzyką i śpiewami. Przez cały dzień, a zwłaszcza wieczorem, rozlegały się strzały na wiwat.

W nocy z 2-go na 3-i zawiesiliśmy sztandar w fabryce w oddziale pieców martenowskich.

Pod WĄCHOCKIEM (osada odległa o 4 wiorsty od Wierzbnika) wisiały trzy sztandary. Sztandar był również we wsi MICHAŁÓW, kilka wiorst od Wierzbnika.

W SKARYSZEWIE, osadzie odległej o 12 wiorst od Radomia, zawieszony był sztandar. Strażnik po południu zdjął go i ze zdobyczą puścił się do Radomia. Wrócił pijany, a kiedy był o jakie 30 kroków od kościoła, strzelił do kościoła z rewolweru. Czy i jaka kara spotka awanturniczego pijaka — niewiadomo.

OSTROWIEC. D. 27-go kwietnia rozpowszechniliśmy odezwy majowe. Z tego powodu ściągnięto do nas z różnych stron strażników, a 30-go kwietnia gubernator przysłał wice-gubernatora i dwa szwadrony dragonów, których rozmieszczono po wsiach okolicznych. Rozwiesiliśmy sztandary w mieście i po wsiach. Jeden ze sztandarów wisiał na kominie walcowni tregrów i niepodobna go było zdjąć. Aby go zniszczyć, żandarmi kazali palić w kominie, dopiero w poniedziałek poprzepalane kawałki sztandaru zaczęły spadać na ziemię. Żandarmi chwytali szczątki i starannie zawijali je w papier: widocznie chcą tę zdobycz wojenną odesłać do Petersburga, bo na japończykach nie udało im się dotąd zdobyć żadnego sztandaru.

Mieliśmy zamiar urządzić pochód, ale było nas zamało, bo na czas oznaczony stawiło się tylko 200 tow. Wobec tego, że zbirów policyjnych było mnóstwo, pochodu zaniechaliśmy. Przez całą niedzielę do północy rozlegały się strzały wiwatowe.

ĆMIELÓW. Z soboty na niedzielę rozpowszechniliśmy odezwy i rozwiesiliśmy sztandary. W niedzielę urządziliśmy pochód. Około 200 towarzyszy i towarzyszek z czerwonemi kokardami i ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ ruszyło w stronę Ostrowca. Przeszliśmy wiorstę tam i z powrotem. Dopiero wieczorem przyjechał naczelnik straży ziemskiej z Opatowa z kilkunastu strażnikami i fijołami. Spisano nazwiska 50 osób, przystrojonych w czerwone kokardy. Górą Ćmielów!

BODZECHÓW. Po raz pierwszy powiał nad naszą fabryką czerwony sztandar, a tak był zręcznie zawieszony, że żandarmi kazali poprzecinać druty od światła elektrycznego, na których był umocowany.

Pomiędzy Gromadzicami a Henrykiem (8 w. od Ostrowca) towarzysze z tych stron zawiesili sztandar, który zdjęto dopiero po nieszporach.

Sztandar był również w Zawichoście. Aresztowano tam 2 osoby.

LATOWICZ, POW. NOWOMIŃSKI. Pierwszego maja kilkudziesięciu tow. włościan parami przeszło przez wieś, na końcu wsi rozwinięto sztandar z napisem: Niech żyje P. P. S. i ze śpiewem Czerw. Szt. podążono do lasku. Tutaj przyłączyli się jeszcze tow. z sąsiednich wsi. Odśpiewano pieśni rewolucyjne, poczem manifestanci rozeszli się. W miasteczku był straszny popłoch. W następną niedzielę ksiądz z ambony rzucał się wściekle na socyalistów, nazywając ich złodziejami i rabusiami.

PŁOCK. Pierwszego maja rozwiesiliśmy czerwone sztandary z napisem: Precz z caratem! Niech żyje niepodległa Polska! Sztandar, zawieszony koło rogatki bielskiej, wisiał do godz. 10-ej. Odezwy rozpowszechniliśmy w całej okolicy, sięgając pod Rypin z jednej a pod Gostynin z drugiej strony. W Płocku wrażenie odezw i sztandarów było ogromne, ludność nadzwyczaj podnięcona. Władze carskie szykowały się do walnej rozprawy. Żołnierzom rozdano ostre ładunki. Na nabożeństwie rannem było obecnych 12 strażników z policmajstrem na czele. Żandarmi włóczyli się w przebraniu (jeden z nich zapomniał zdjąć ostrogi!). Na rogatkach stały posterunki.

Zamiast manifestacyi odbyły się liczne wycieczki za miasto.

SIEDLCE. Pierwszego maja była demonstracya w więzieniu. Tow. Domański na spacerze zaintonował „Czerwony Sztandar“, powiewając czerwoną chustką. Zawtórowali mu tow. w celach. Za karę Domańskiego wsadzono do ciemnicy. W więzieniu wszczął się rozruch. Wszyscy więźniowie, nie wyłączając kryminalistów, zażądali wypuszczenia tow. Domańskiego. Nikt nie chciał iść na spacer, odmówiono przyjęcia obiadu. Zaczęto tłuc szyby i sprzęty. Ciągle rozlegały się okrzyki: Precz z caratem! Nazajutrz powtórzyło się to samo. Sprowadzono dwie roty wojska. Kryminalistów zbito w okropny sposób.

SUWAŁKI. Tow. z naszej partyi i bundowcy postanowili urządzić manifestacyę. W sobotę przed majem aresztowano na zebraniu w ogrodzie podmiejskim 80 bundowców, przypuszczano więc, że manifestacya się nie uda. Mimo to nasi zebrali się koło kościoła w liczbie 70-u i gdy tłum zaczął wychodzić z kościoła, rozległy się okrzyki: Precz z caratem! Niech żyje Polska niepodległa! itp. Przyłączyli się do nich tow. żydzi w liczbie około 50. Policyi wcale tam nie było, dopiero później zaczęto szukać „sprawców“ — i aresztowano 8 czy 10 gapiów. Policya energicznie szykowała się do przeszkodzenia manifestacyi: stójkowi mieli do pomocy żołnierzy, w dziedzińcu magistratu stały 2 roty z ostrymi ładunkami. Ale pogotowie to trwało tylko do południa, tymczasem manifestacya odbyła się nieco później...

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM było dużo sztandarów. Na „Kazimierzu“ sztandar był umieszczony tak zręcznie, że, celem zdjęcia go, żandarmi musieli uciekać się do pomocy biura technicznego. Jak zwykle, strzelano dynamitem na wiwat.

WILNO. Policya przez cały tydzień szykowała się do 1-go maja. W ciągu tego tygodnia odbyło się kilkaset rewizyi i aresztowań. Patrole kozackie w dzień i w nocy jeździły po mieście. Stróże byli zmobilizowani — nakazano im stać całymi dniami przy bramach z ogromnymi kijami. Aby nie dopuścić do manifestacyi, policmajster kazał 1-go maja aresztować każdego robotnika-żyda, który wyda się podejrzanym. Aresztowano przed południem na ulicy przeszło 600 osób, wieczorem wszystkich wypuszczono. Oczekiwano manifestacyi również na 1-y maja st. st. Policyi i kozactwa było pełno. Żydów nie wpuszczano do ogrodu spacerowego. Za dzikie te, iście moskiewskie zarządzenia policmajster Mejer otrzymał tysiąc rb. nagrody!

W KOWNIE rozwiesiliśmy cztery sztandary. Jeden z nich wisiał naprzeciwko dworca na najwyższej jodle, zdjęto go dopiero o 5-ej po poł. Widniał na nim napis rosyjski: Precz s najezdom. Inny sztandar zawieszono na drucie telegraficznym; przy zdejmowaniu oberwano drut. Przeszło stu tow. urządziło spacer manifestacyjny na Starem Mieście.

* * *

Przed majem rozpowszechniliśmy w całym kraju 18.500 odezw majowych polskich, 7.000 żargonowych. W. K. R. rozpowszechnił 14.000 kartek, zapraszających na demonstracyę.

KRONIKA KRAJOWA.

POD PRĘGIERZ! Policmajster częstochowski Nerlich zawiadomił właścicieli domów, że następujące osoby podjęły się zbierania składek na „Krasnyj Krest“:

Panie ks. Awałowa, Austen, Baumgarten, Bergman, Bubel-Jarocka, Biegańska, Wrede, Gałkina, Ginsberg, Głazek, Gradsztajn, Grossman, Zacharowa, Kobzarenko, Kon (żona Leopolda Kona), Kocowska, Krauz, Lebiedincewa, von Nerlich, Pisarzewska, Romańska, Sarżewska, Stradowska, Stratanowicz.

Panowie Bełdowski, Biernacki, Bubel-Jarocki, Wrede, Głazek, Gorlenko, Gradsztajn, Grigorjew, Grozdow, Grossman Jan, Dembski, Żaku, Iwanow, Kon Ludwik, Kocowski, Lebiedincew, Małkowski, Maj, Markusfeld Henryk, von Nerlich, Sarżewski, Stefanowicz, Szperk, Szurinow, Cwietajew.

Że czynownicy moskiewscy i ich godne małżonki dbają o fundusze „Czerwonego Krzyża“, to nas nie dziwi. Ale co w tem towarzystwie robią polacy i polki, te różne panie Biegańskie i panowie Biernaccy? Wstyd i hańba tym zaprzańcom, tym wyrzutkom społeczeństwa polskiego, za ich lokajskie wysługiwanie się rządowi carskiemu!

Na czele dobrowolnych lokajów carskich idą, jak wiadomo, nasi czcigodni „pasterze“ i „arcypasterze“. Znana jest pod tym względem działalność Popiela i Kulińskiego. Faryzeusze ci i służalcy despotyzmu znaleźli godnego siebie kumotra w osobie biskupa łucko-żytomierskiego, Karola Niedziałkowskiego. Jegomość ten rozesłał do dziekanów swojej dyecezyi poufne listy, w których wzywa ich do zbierania składek na rannych żołnierzy. Bezwstydny klecha nie ukrywa wcale, że chodzi mu o przypodobanie się rządowi. Oto jego słowa: „Wśród ofiarności wszystkich ludów państwa rosyjskiego, wywołanej wojną obecną, społeczeństwo nasze zachowywało się dotąd dosyć biernie, co zwraca uwagę i wywołuje nieprzychylne, acz mylne komentarze i domysły. Dano mi też grzecznie do zrozumienia, że nie należy wyróżniać się do ogółu i że objawy życzliwości polsko-katolickiej ludności naszych prowincyi byłyby mile widziane w wysokich sferach, nie pozostając bez skutków“. Czyż można szczerzej przyznać się do tego, że ugodowcom nie o dobroczynność chodzi, lecz jedynie i wyłącznie o przypodobanie się „wysokim sferom“? Wierzymy też, że ich lokajska działalność nie pozostanie „bez skutku“. Popiele, Kulińscy, Niedziałkowscy, jako gorliwi czynownicy, dostaną pewnie orderki od cara, może jakie nagrody z funduszu gadzinowego. I będą się kąpali w promieniach łaski carskiej, dopóki lud pracujący nie wymierzy zasłużonej kary tym zdrajcom.

RABUNEK. Nigdzie w całem państwie rosyjskiem nie wyludzają datków na rozbitą flotę i na „Krasnyj Krest“ z takim bezwstydem i w takich rozmiarach, jak u nas. Najezdnik uważa kraj nasz za żerowisko, które trzeba wyzyskać jaknajbardziej; dlatego też, jak zawsze, tak i teraz na nas spadają największe ciężary. Czynownik carski u nas niczem się nie krępuje, uważa się za wszechwładnego pana i w rabowaniu ludności miary nie zna. Im więcej wyciągnie pieniędzy na carskie cele, tem lepiej przysłuży się swojej kieszeni, tem prędzej zrobi karyerę. Władze moskiewskie wiedzą doskonale, że u nas tylko najgorsi łajdacy, najpodlejsi tchórze z arystokracyi i burżuazyi gotowi są na rzeczywiście dobrowolne ofiary na carską sprawę. Wiedzą o tem i przeto gorliwie stosują przymus, korzystają ze wszelkich środków przemocy, żeby wydrzeć ludności jej krwawicę. Z tych środków może najbezwstydniejszym jest okradanie naszych miast z funduszów zapasowych i naszych kas gminnych z całej prawie gotówki. Gdzie tylko czynownicze oko dostrzeże u nas nagromadzone fundusze, zaraz wyciąga się po nie drapieżna czynownicza łapa. Miasta nasze zebrały w swoich kasach dość znaczne sumy — teraz ich już niema, poszły na carską marynarkę, na carskich żołnierzy. Gminne kasy pożyczkowe wypłukano do cna i w ten sposób narażono je niemal na bankructwo. Jak bezczelnie postępują czynownicy, widać choćby z tego, że z powiatu stopnickiego wyciągnięto na wojenne cele przeszło 22 tysiące rb. A przecież w tym nieszczęsnym powiecie, który najbardziej cierpi od ciągłych powodzi, nędza panuje nie do opisania! Ale co to obchodzi władze moskiewskie? One nawet umierającego z głodu okraść potrafią...

JENERAŁOWIE, JAKO AJENCI OD OGŁOSZEŃ I KOLPORTEROWIE BROSZUR. Rząd carski zamierza w kilkuset tysiącach egz. wydać książkę p. t. „Historya Rosyi w obrazach“ i dochodu z tego wydawnictwa użyć na „Krasnyj Krest“ czy też na wzmocnienie floty. Dla lepszego geszeftu, do książki mają być dołączone ogłoszenia firm handlowych i przemysłowych. Ogłoszenie kosztuje skromną sumkę 35 rb. Oczywiście, gdyby zbieraniem ogłoszeń zajmował się zwykły ajent, nic wiele by wskórał. Rząd wydelegował przeto jakiegoś dymisyonowanego jenerała, który obchodzi nasze firmy i tchórzliwych kapitalistów naciąga na ogłoszenia.

Inny znowu jenerał zawitał do Ostrowca i przywiózł ze sobą mnóstwo rosyjskich książeczek carosławnych i portretów Mikołajka. Zarząd fabryki przyjął tego wędrownego kramarza szampanem i nabył od niego znaczną ilość carosławnego śmiecia.

Towarzysze, może was będą częstowali tą wstrętną „literaturą“. Nie brudźcie więc sobie rąk dotykaniem świństwa — odrzucajcie je ze wstrętem!

UCIECZKA. Z powodu wojny i grożącej nam mobilizacyi, zapasowi i poborowi uciekają całemi gromadami. Donoszą nam np., że z gminy Sereje, pow. sejneńskiego, gub. suwalskiej w przeciągu jednego tygodnia uciekło przed wojskiem 147 osób. Przyczyną masowej ucieczki było to, że naczelnik straży ziemskiej kazał wójtom mieć w porządku wszystkie księgi, wobec możliwej mobilizacyi.

ZE SZKOŁY CARSKIEJ. W poprzednim N-rze Rob. pisaliśmy o łajdackim postępku nauczyciela gim. radomskiego, Araszkiewicza, i o wywołanych tym postępkiem burzliwych zajściach. Za energiczne wystąpienie przeciwko renegatowi, który ośmielił się nazwać młodzież „polskiem bydłem“ — przeszło stu uczniów wydalono z gimnazyum. Rozumie się, kara ta musiała jeszcze spotęgować oburzenie młodzieży i podsycić nienawiść do moskiewskich wychowawców, a raczej tyranów. I oto w nocy z 14-go na 15-y czerwca jakaś niewidzialna ręka podłożyła pod oknem sypialni inspektora gimnazyalnego trochę materyału wybuchowego. Wybuch wysadził szyby w mieszkaniu i wyrwał kawał muru.

UCZUCIE NIENAWIŚCI DO CARATU wyładowuje się obecnie przy każdej sposobności. W Radomiu 31-go maja w przyjezdnym bioskopie pokazywano epizody z wojny rosyjsko-japońskiej. Póki pokazywano obrazy, przedstawiające zwycięstwa rosyan, publiczność zachowywała się spokojnie. Natomiast obrazy, na których japończycy tłukli rosyan, powitano szalonem: brawo i bis! Na następnem przedstawieniu policya zabroniła pokazywać obrazków z wojny, ażeby nie dawać sposobności do takich demonstracyi.

BICIE SZPICLÓW. W kwietniu z polecenia W. K. R. towarzysze nasi obili kilkunastu szpiclów, wystających na ulicy. Pierwsza „serya“ bicia odbyła się na Woli, na Pradze i w dzielnicy żydowskiej, druga — na ul. Marszałkowskiej.

MORDERCY! Policya moskiewska słynie ze swojej brutalności i dzikich, zbrodniczych popędów. Gdzie tylko widzi tłum, rzuca się na niego, jak wściekłe zwierzę, rozpędza, bije, tratuje... Te zbiry nikczemne swojem zachowaniem się wywołują najgorszy „nieporządek“ i doprowadzają do takich

zajść, jak te, które wydarzyły się podczas ostatnich wielkich pożarów w Warszawie. Policya i kozacy przyczyniają się do gaszenia ognia w ten sposób, że jak hyeny pastwią się nad tłumem ciekawych widzów. Ale cierpliwość ludzka ma swoje granice, ludność warszawska odczuwa coraz żywiej, że nie można policyi puszczać płazem jej dzikiej brutalności, że trzeba się bronić! I oto mamy fakt, niesłychany gdzieindziej, że widownia pożaru staje się miejscem demonstracyi politycznej, starcia z władzami carskiemi!

Podczas pożaru 13-go czerwca policyę obrzucono kamieniami i dosyć dotkliwie poturbowano. Kozacy odpowiedzieli strzałami, które kilkunastu ludzi raniły, a dwóch czy trzech zabiły.

Z powodu tego zajścia partya nasza postanowiła urządzić demonstracyę. Z polecenia W. K. R. dnia 16-go czerwca po godz. 7-ej kilkudziesięciu tow. zebrało się przed szpitalem wolskim, gdzie leżała część rannych. Rozległ się głośny okrzyk: Precz z caratem! Niech żyje niepodległość! Wtedy z różnych stron nadciągnęli czekający na hasło towarzysze, przedefilowali przed szpitalem i poszli ku rogatkom do miasta, wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni rewolucyjne. Przeszli Chłodną do Wroniej — tu zastąpiło im drogę kilkunastu policyantów z obnażonemi szablami. 3-ch tow. aresztowano. Mimo to demonstracya wzmogła się jeszcze, tłum doszedł do 1.000 osób, rozwinięto sztandar z napisem: Precz z wojną! Niech żyje socyalizm! Demonstranci podzielili się następnie na grupy, które pociągnęły dalej do miasta. Największa grupa demonstrowała jeszcze na Pawiej.

19-go czerwca pojawiła się odezwa partyi naszej, wywołana tą nową zbrodnią siepaczów carskich.

Smutne to wypadki, szkoda tych zabitych i rannych, ale — niema walki bez ofiar. Pocieszającą jest rzeczą, że zaczynamy się bronić od zbirów policyjnych, że policya i kozactwo coraz częściej spotyka się z oporem.

SPRAWA IWANOWA. Pisaliśmy w poprzednim N-rze o dzikim postępku Iwanowa, syna naczelnika kolei nadwiślańskiej. Właściwie sprawa przedstawiała się daleko gorzej, niż pisaliśmy: Iwanow nie tylko kazał się pocałować konduktorowi w pewną część ciała, ale chciał go zmusić do grzechu przeciwko naturze. Konduktor odmówił, za co Iwanow zbił go okropnie. Wywiązała się z tego sprawa sądowa i sąd skazał konduktora za potwarz na 5 tygodni więzienia! Iwanow okazał się niewinnym, jak nowonarodzone dziecię — naturalnie w oczach przekupionego sądu, który nie zrobi przecież krzywdy synowi wysokiego urzędnika moskiewskiego! Jeszcze raz okazało się dowodnie, że najezdnicza hołota może u nas gospodarować najzupełniej bezkarnie.

ILE KOSZTUJĄ SZPICLE? Wiadomo, że z powodu wojny rząd musiał poczynić znaczne oszczędności w budżecie: wydatki na różne cele zmniejszono o 134 mil. Jednakże, rozumie się, nie pomyślano wcale o tem, żeby ograniczyć wydatki na szpiclów, czyli — mówiąc językiem urzędowym — na „agenturnoje dieło“. Owszem, na ten cel wyasygnowano znacznie większe fundusze, niż w zeszłym roku. Przewyżka ta wynosi 1.182.477 rb.! Z pokaźnej tej sumy 115 tys. rb. idzie na wzmocnienie działalności szpiclowskiej w miejscowościach pogranicznych. Minister spraw wewnętrznych w swoim tajnym raporcie uzasadniał potrzebę zwiększenia funduszu gadzinowego w następujący sposób: „Rozwój działalności organizacyi przeciwrządowych, zamieszki pośród kształcącej się młodzieży, robotników i włościan wykazały konieczność rozszerzenia urządzeń śledczych zarówno w Cesarstwie, jak zagranicą... W latach poprzednich w walce z ruchem rewolucyjnym zachowywaliśmy ścisłą ekonomię środków, ponieważ mieliśmy nadzieję na stłumienie ruchu bez nadzwyczajnych wydatków ze strony skarbu. Ale ta powściągliwość dała możność żywiołom przewrotowym wytworzyć dosyć poważną siłę, z którą ministeryum spraw wewnętrznych liczyć się musi...“ Niezrównane jest to policyjne rozumowanie! Według p. ministra, ruch rewolucyjny rozwinął się tylko dlatego, że zamało było szpiclów!! Głupi stupajka ma nadzieję, że szpicle, byle by ich było dużo, poradzą sobie z rewolucyą! Śmieszne złudzenie! Jest to oburzające, że tyle grosza ludowego idzie na nikczemne gadziny, na podłych szpiegów — ale ani oni, ani żadne środki przemocy carskiej nie zgnębią naszego ruchu.,

Któż zdoła strumień wstrzymać w biegu,
Czyż jest na świecie taka broń?!

ABECADŁO LITEWSKIE. Przez czterdzieści lat — od czasu powstania 63 r. — istniał zakaz drukowania książek litewskich łacińskiemi literami. Potworny ten zakaz miał na celu rusyfikacyę ludności litewskiej, ale do celu nie prowadził, gdyż litwini nie chcieli używać liter rosyjskich. Książki swoje drukowali zagranicą i w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy przemycali je przez kordon. Władze carskie wydrukowały kilkanaście książeczek litewskich „kazionnemi“ czcionkami, ale ich nikt nie chciał brać do ręki. Murawiewowski zakaz, złowrogi, ale bezsilny, istniał tylko jako pomnik hańby dla caratu, jako świadectwo, do jakich granic nikczemności posunąć się może najazd moskiewski. Wreszcie rząd carski, widząc, że nie nie wskóra, że zamiast rusyfikacyi hoduje tylko kontrabandę — ustąpił i zniósł swoje dzikie rozporządzenie. Wytrwałość ludu litewskiego w obronie słusznej sprawy — zwyciężyła!

Dosyć ciekawa jest historya powstania owego zakazu. Murawiew, kat Litwy, znalazł sobie dwóch „uczonych“: Hilferdinga i Korniłowa, którzy zrobili „odkrycie“, że dawniej książki litewskie drukowano literami cerkiewno-rosyjskiemi. A zatem — dodawali — litery łacińskie w litewszczyźnie to intryga polska, którą czemprędzej należy zniweczyć. Jednakże owo „odkrycie“ uczonych pomocników kata było wierutnym fałszem: książki litewskie zawsze były drukowane nie inaczej, jak literami łacińskiemi. Abecadło cerkiewnosłowiańskie stosowane było tylko w piśmie białoruskiem.

Jak widzimy, Murawiewowski zakaz był nie tylko potworny i barbarzyński, ale w dodatku opierał się na świadomem fałszerstwie. Kat do spółki z fałszerzami nauki wydali wyrok na piśmiennictwo całego narodu! I wyrok ten przetrwał w mocy całych lat czterdzieści, a uchylono go tylko dlatego, że był zgoła bezskuteczny... Takie są skutki najazdu!

NOWA „ŁASKA“. Jest w rosyjskiej ustawie przemysłowej paragraf, który ogranicza pracę dzienną w zakładach rzemieślniczych 12 godzinami (w tem są już zawarte 2 godz. przerwy). Paragraf ten pochodzi z bardzo dawnych czasów, z przed stu kilkunastu lat. I mniej więcej przez sto kilkanaście lat figurował sobie na papierze, bo mało kto o nim wiedział, a nikt nie troszczył się o stosowanie go. Dopiero kiedy rozwinął się ruch robotniczy na Litwie, szczególnie wśród robotników żydowskich, a później w Rosyi, zwrócono na ten przepis baczniejszą uwagę. Przestraszony walką robotniczą, rząd przypomniał sobie, że właściwie prawo zabrania majstrom wyzyskiwać czeladników i uczniów przez 13, 14, 15 godz. na dobę. Od czasu do czasu więc policya uroczyście ogłaszała rozporządzenie, że na mocy ustawy dzień roboczy rzemieślnika nie może trwać dłużej jak 12 godzin. Ale na ogłoszeniu się kończyło, bo nikt panów majstrów nie myślał kontrolować i wtrącać się do ich gospodarki. Ba, zdarzyło się nawet, jeśli nas pamięć nie myli, przed kilku laty, że gubernator miński wydał takie rozporządzenie, a później — musiał je cofnąć z rozkazu ministra spraw wewnętrznych. Majstrowie bowiem zlękli się, że może p. gubernator naseryo myśli o wykonywaniu prawa, i postarali się odrazu zabezpieczyć przeciwko zamachowi na ich kapitalistyczną władzę. To też, o ile na Litwie i w Rosyi nastąpiło skrócenie dnia roboczego w warsztatach, zawdzięczać to należy jedynie i wyłącznie walce strejkowej. Papierowy przepis jak był, tak i pozostał bez znaczenia.

Przepis ten nie obowiązywał dotychczas w Królestwie, obecnie zastosowano go i tutaj. Lokaje carscy mówią, że to nowa łaska dla robotników polskich. A no, z tego, cośmy mówili, można powziąć wyobrażenie o wartości tej łaski. Rząd moskiewski pragnie tanim kosztem uchodzić za dobroczyńcę. Przez lata całe rzemieślnicy nasi prowadzili ofiarną i uporczywą walkę o skrócenie dnia roboczego. Walczyli o to z majstrami, walczyli z rządem carskim, który nie szczędził im wszelakich prześladowań, traktował jak buntowników. Mimo to wytrwała walka przyniosła owoce i w wielu rzemiosłach dopięto skrócenia dnia roboczego. A teraz przychodzi rząd carski i oświadcza: robię wam łaskę, oznaczam długość waszej pracy. Rozumie się jednak, że władze moskiewskie w Królestwie, podobnie jak na Litwie i w Cesarstwie, wcale nie myślą o kontrolowaniu majstrów. Ot, byle przepis był na papierze, a czy majstrowie będą go się trzymali czy nie, to już rządu nie obchodzi. Jedynym pewnym rezultatem nowego rozporządzenia jest to, że policya zyskała nowy pretekst do łapówek.

Wy sami, towarzysze, musicie się starać o krótszy dzień pracy (i oczywiście o lepsze zarobki). Na siebie samych tylko liczyć możecie, na swoją świadomość, organizacyę i energię w walce. Od carskich rozporządzeń niczego spodziewać się nie możecie.

PODATEK SZPITALNY. Obowiązujący w Warszawie podatek szpitalny jest wysoce niesprawiedliwy: płaci go bowiem tylko ludność robotnicza. A przecież szpitale to instytucya publiczna, przeznaczona dla całego społeczeństwa, mająca doniosłe znaczenie dla zdrowia całej ludności. Jest

to więc w najwyższym stopniu niesłuszne, żeby podatek szpitalny opłacali tylko ludzie, zmuszeni do wynajmowania swojej siły roboczej. Na dobitkę, podatek ten — o ile spada na robotników fabrycznych — jest całkiem nieprawny. Ustawa bowiem zobowiązuje fabrykantów do utrzymywania szpitali dla swoich robotników; ci ostatni zatem powinni być wolni od wszelkich opłat szpitalnych. Mianowicie Komitet ministrów uchwalił jeszcze w 1866 r., „żeby przy fabrykach i zakładach przemysłowych, liczących tysiąc robotników, urządzony był szpital na 10 łóżek, wyżej tysiąca — na 15 łóżek i więcej, niżej tysiąca — na 5 łóżek i więcej, licząc 1 procent na sto osób“. Postanowienie to w r. 1887 ogłoszono w „zbiorze praw“ i dotychczas ma ono moc obowiązującą. Z tego wynika, że podatek szpitalny, do którego płacenia władze zmuszają robotników fabrycznych, — stanowi grube nadużycie. Robotnik ma korzystać ze szpitala bezpłatnie, wszelkie koszta należą do fabrykanta: tak mówi prawo. Ale co innego mówi samowola władz carskich, które zawsze działają na szkodę robotników.

WOJNA A FINANSE ROSYJSKIE. Jak było do przewidzenia, Rosya wkrótce po wybuchu wojny musiała zaciągnąć grubą pożyczkę, 300 milionów rubli. A zaciągnęła ją na warunkach bardzo niedogodnych: podczas gdy w zwykłych czasach kapitaliści pożyczali carowi na 4 procent, teraz nie chcieli wziąć mniej jak 5 i pół. Nie dość tego: francuzi, którzy pokryli większą część pożyczki, właściwie nie dali carowi ani grosza do ręki. Pożyczona suma zostaje we Francyi i służyć ma do spłaty procentów od dawniejszych pożyczek rosyjskich. Niemieccy kapitaliści, przyczyniając się do pożyczki, postawili za warunek, że Rosya zgodzi się na zawarcie z Niemcami traktatu handlowego. Traktat handlowy znaczy, że państwa zawierają ze sobą umowę co do ceł, jakie wzajemnie pobierać będą od przywożonych towarów. Otóż Niemcy ustanowiły bardzo wysokie cła od produktów rolniczych, a właśnie Rosya prawie nic innego do Niemiec nie wywozi. Rozumie się, że wysokie cła bardzo dadzą się we znaki rolnictwu rosyjskiemu. To też przed wojną było prawie powszechne zdanie, że Rosya na nic się nie zgodzi. Ale wojna tak osłabiła państwo moskiewskie, że, jak słychać, już się zgodziło na bardzo niekorzystny dla swego rolnictwa traktat z Niemcami. Rosyi po pierwsze chodzi o to, żeby módz pożyczać od niemców pieniędzy (a na jednej pożyczce napewno się nie skończy), a powtóre chce sobie zaskarbić względy i usługi polityczne państwa niemieckiego.

W ciężkich kłopotach pieniężnych carat nie przestaje sobie radzić wypuszczaniem papierków. W ciągu 5 miesięcy wojny sfabrykował 110 milionów rubli papierowych! W Mandżuryi papierek taki już stracił znaczną część swojej wartości i gdyby go przemocą do rąk nie wtykano, nikt by go brać nie chciał. Jeżeli taka gospodarka dłużej potrwa, to i u nas złoto ucieknie z obiegu, a rubel papierowy będzie wart coraz mniej.

ZBROJNY OPÓR PRZY WZIĘCIU DRUKARNI. D. 27-go kwietnia, popołudniu policya, z rotmistrzem żandarmskim i pomocnikiem komisarza na czele, wtargnęła do mieszkania szewca Franciszka Pawlika na Czystem. W mieszkaniu tem ukryta była drukarenka „Socyaldemokracyi K. P.“ Zanim jednak zbiry policyjne zdołały przystąpić do swoich plugawych czynności, rozległy się celne strzały. Był to widocznie odruch samoobrony, wywołany nadzieją na przebicie się przez kordon policyjny. Niestety — chociaż 5-ciu siepaczów padło — obecnym nie udało się zbiedz. Aresztowano: Franciszka Pawlika, jego żonę Helenę, Wilhelma Mejera, Konstantego Śledzia, Fajnsztajna i Gurcmana. Z tego samego powodu poczyniono jeszcze na chybił-trafił wiele rewizyi i aresztowań.

Dzielny ten opór wywołał niemały przestrach wśród sfer rządowych, w szerokich zaś warstwach ludności powitano go z żywą sympatyą.

„MIĘSO ARMATNIE“. Raz po raz, to w jednem, to w drugiem miejscu wszechrosyjskiego więzienia rząd carski unieszczęśliwia ludność mobilizacyą. Zginęły już dziesiątki tysięcy ludzi (rozumie się, daleko więcej, niż podają urzędowe telegramy), wojsko jest w stanie opłakanym, zdemoralizowane ciągłemi klęskami, głodem, nędzą, niesłychanymi trudami. A carat śle na Daleki Wschód nowe zastępy wojska, nowe transporty „mięsa armatniego“...

Mobilizacya odbywa się sposobem złodziejskim: rząd skrada się po zapasowych, jak rozbójnik. Do ostatniej chwili ludność nic nie wie o tem, że ma na nią spaść klęska. Aż nagle wypadają siepacze i chwytają ofiary. Rząd postępuje w ten sposób, bo pragnie, żeby jaknajmniej ludzi mogło uciec od wojska i żeby nie było czasu do zorganizowania oporu. Do zapasowych policya wpada w nocy i każe im stawić się nazajutrz rano, albo wprost zabiera ich ze sobą.

Oprócz mobilizacyi nastąpi w tym roku zwykły pobór. Ale wojna sprawiła, że w tym roku wezmą znacznie więcej rekrutów, niż lat poprzednich. 447 tysięcy nieszczęsnych młodzieńców ma iść na służbę carską, o 57 tysięcy więcej, niż w zeszłym roku!

Towarzysze, pamiętajcie o obowiązkach rewolucyonistów, pamiętajcie, cośmy mówili w odezwie o mobilizacyi!

Nie pójdziemy, jak barany na rzeź, nie będziemy walczyli za sprawę carską!

Walczmy z przeklętym militaryzmem moskiewskim!

WYBUCH W BIAŁYMSTOKU. W r. 1897 z powodu przejazdu cara Mikołaja wybudowano w Białymstoku łuk tryumfalny. Budowlę tę starannie zachowano, aby przypominała białostoczanom zaszczytne odwiedziny Najjaśniejszego. Ale 27-go czerwca jakaś „niewidzialna ręka“ usiłowała wysadzić w powietrze tę „pamiątkę“: szkoda, że zdołała ją tylko uszkodzić.

POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. Moskwa 62 r. BGMTU 205 r. Step 40 r. S. J. 50 r. Z. H. 100 r. Kazimierz 300 r. H. M. 75 r. Wyspa 91 r. 5 k. Kresy 235 i 137 r. Zero 1 r. Mała 1 r. Mlicho 50 k. Skowronek 2 r. B. A. 3 r. Przyjezd. 3 r. Przygod. 10 r. Antoni 2 r. 50 k. Wiesław 4 r. 50 k. Uljanow 110 r. Lahorio 33 r. 95 k. Postęp 2 r. 30 k. Herchules 2 r. 60 k. Kwiatek 70 k. Za niedoszły odcz. 4 r. 50 k. Felka 75 k. Jadzia 25 k. Jotka 2 r. Purym 2 r. 5 k. Muza 25 k. Od spóźnionych 3 r. Na strejk zduński 12 r. Japończycy 4 r. Z Chemicznej 3 r. Grubas 5 r. Jaszczur 5 r. Węgiel 5 r. Jaszko 50 k. Żaba 50 k. Miecz. 50 k. Czytanie 10 k. Młynarz 50 k. Szóstka 5 r. 40 k. F. D. 5 r. 25 k. Z posagu Kingi 5 r. L. 1 r. S. 2 r. Popiołek 1 r. Trybek 50 k. Biedroga 50 k. Czertkow 1 r. Buda 30 k. N. 20 k. Las 20 k. Za czyt. bi. 67 k. K. M. P. P. S. 45 r. Xxx. 2 r. Park 25 r. K. K. 40 r. Mechan. 5 r. Judym 1 r. 80 k. KCU. 3 r. Malarz 2 r. Dawid. 4 r. HKT. 6 r. abc. 5 r. 65 k. Ad. 25 r. Czek 200 r. Ant. 12 r. 30 k. Irir 70 r. Wojna 45 r. Stryczek na cara 1 r. dla Marc. 4 r. 80 k. dla zapom. 8 r. 10 k. Cal. 25 r. 2 czerwca 2 r. Bi. 2 r. Sobak. 3 r. Zero 1 r. Marcela 1 r. 60 k. Z. R. 3 r. Przemysł. 150 r. Zebr. w H. H. 45 r. Stary tow. 100 r. Od gościa w G. 4 r. Promień 50 k. RZS. 2 r. B. H. 125 r. Krzyżacy 15 r. Za mowę Giersz. 7 r. 50 k. Biały Niedźw. 15 r. Ameba 60 r. Pedag. 11 r. 50 k. Zakład 3 r. M. O. 4 r. Z lasu 1 r. 20 k. R. 10 r. S. Adam C. 9 r. PCm 2 r. W. 20 r. A. K. 18 r. Składka 20 r. Zawada 80 r. Henio 45 r. H. A. 30 r. Chemia 75 r. H. C. 75 r. Kostek 30 r. BGMTU. 13 r. 50 k. SAGA. 25 r. Stal 20 r. Ofic. artyl. 25 r. Moskwa 120 r. L. 13 r. Nr. 13 : 5 r. Od Gryfa na bi. 100 r. Nr. 3 : 10 r. Nr. 15 : 1 r. 7 k. Kuroki 5 r. B. 10 r. Zam. cyg. 40 k. B. A. 2 r. 25 k. Żydzi z Płocka 1 r. 50 k. N. P. 50 r. Gabrycela 1 r. S. S. 1 r. Chętny 65 k. Stół 2 r. 40 k. Makarow 1 r. Gran. pod. 2 r. 55 k. Bodzechów 4 r. 5 k. Czyż G. R. 7 r. 50 k. Z pogrz. Lip. 1 r. 35 k. E.X.P. 2 r. Bolec 1 r. 60 k. F. P. maj, czerwiec 15 r. Kamień 37 r. Kaktus 30 k. Woźny 50 k. Zap. kąt 6 r. 58 k. Z nadzw. listy 9 r. 35 k. Kol. mar. 12 r. 45 k. IV : 50 k. Wacek 25 k. Flet 1 r. 60 k. Nieznaj. 60 k. L. P. 1 r. Kruk 4 r. 80 k. Sztrych 2 r. 88 : 40 r. L. 3 r. S. 2 r. X. Y. 3 r. B. A. 11 r. 5 k. Od kamienia 25 r. Mira 60 k. Marya 15 k. Narcyz 30 k. Bratek 30 k. Chryzant 30 k. Nr. 3 : 2 r. 10 k. Nr. 5 : 2 r. 80 k. Hybel 1 r. 95 k. Bi. 2 r. 11 k. Z poł. 40 k. Z fabr. 1 r. 10 k. Mł. kol. 1 r. 10 k. Sokół 50 k. Intel. Rad. 26 r. 50 k. Butelki 1 r. Woźny 50 k. Szerszeń 40 k. F. D. 8 r. K. B. 1 r. 45 k. Za marzec 100 r. Char. 30 r. J. 10 r. Margier 25 k. Szczery 1 r. Zemsta 20 k. Nawróceni 38 k. Puhar 50 k. Od żyd. z Sierpca 50 k. Komin 28, 13 i 30 r. Tryba 1 r. Z knajpy 3 r. Znalez. 3 r. Teatr 1 r. i 3 r. Od Janka 1 r. 90 k. Kwiat 50 k. Składka 16 r. Za prenum. 1 r. 80 k. Z puszki 8 r. 40 k. Za bilety 4 r. 50 k. Mea 1 r. 50 k. Na dru. 25 r. Maciej 1 r. Łabędź 5 r. Najmł. 50 k. i 60 k. Uczenica 50 k. i 1 r. 4 k. 1904 : 1 r. 25 k. Niewiad. 3 r. Kosz 20 r. Woda dyst. 30 r. Pod. Zagł. 66 r. Rak 75 r. Za kwiec. 25 r. Lot. 10 r. Drobne 7 r. A cto now. pis. 10 r. Róg 20 r. Camba 40 r. Zap. kąt 5 r. 50 k. Oremu 3 r. Tow. niemcy 11 r. 5 k. Zawiad. 10 r. Przybytni 4 r. Mo lub Ma 1 r. Skowronek 3 r. 28 k. Od Boruty 2 r. 50 k. Węgiel 1 r. K. 20 k. G. 25 k. X. 20 k. Puhar 1 r. 50 k. 1904

1 r. 20 k. i 75 k. Lipik 5 r. Lampa 25 r. Mynek 5 r. Maruda 1 r. 50 k. Cichy 1 r. Sąsiad 1 r. Zakochany 1 r. Cyrkiel 15 k. S. D. 15 k. Stary sybirak 25 r. Murarze 8 r. Kropidło 1 r. 80 k. Kulidra 1 r. Przj. P.P.S. 5 r. Wuj 2 r. Mietłas 45 k. Kultura za bi. 16 r. Sobakiński 3 r. Gwiazda 1 r. Kol. za mar. 50 k. Kol. bib. 95 k. Kol. 30 k. Za bi. 30 k. L. P. 30 k. Komoda 30 k. Żołnierz 50 k. Zap. kąt 2 r. 97 k. F. P. Cm. 8 r. Flok 2 r. K. K. 1 r. Tapicer 1 r. 50 k. Hybel 4 r. 68 k. Rozwalisko 70 k. C. 2 r. Intel. Rad. 1 r. 25 k. i 13 r. Kamień 35 r. Stara Buda 4 r. Gapa 65 k. Flet 55 k. Kol. mar. 4 r. 25 k. Stefek 1 r. Ostroga 60 k. Ślamazarny gwóźdź 50 k. S. S. 1 r.

Listy Nr. Nr.: 1631: 3 r. 10 k. 1620: 10 r. 1637: 3 r. 5 k. 223: 1 r. 55 k. 816: 1 r. 70 k. 224: 5 r. 226: 2 r. 40 k. 994: 95 k. 224: 2 r. 20 k. 55: 1 r. 70 k. 201: 1 r. 80 k. 507: 3 r. 1536: 1 r. 25 k. 564: 1 r. 80 k. 464: 70 k. 117: 1 r. 20 k. 567: 9 r. 55 k. 489: 1 r. 30 k. 508: 2 r. 55 k. 1573: 3 r. 72: 1 r. 25 k. 1603: 3 r. 5 k. 84: 60 k. Z 1. u Rohna: 60 k. 487: 1 r. 45 k. Na dru: 259: 95 k.; 260: 2 r. 20 k.; 204: 90 k; 473: 2 r. 10 k; 109: 1 r. 5 k; 1482: 1 r. 20 k. 199: 50 k. Zag. 1 p. 65 k. 307: 1 r. 1625: 2 r. 1610: 4 r. 15 k. 527: 5 r. 890: 2 r. 30 k. 244a: 2 r. 16 k. 897: 3 r. 906: 1 r. 899: 1 r. 899: 5 r. 10 k. 236a: 6 r. 15 k. 894: 5 r. 6 k. 990: 11 r. 84 k. 991: 1 r. 80 k. 992: 2 r. 993: 2 r. 80 k. 974: 3 r. 35 k. 225: 2 r. 96 k. 975: 1 r. 976: 1 r. 90 k. 977: 7 r. 10 k. Kwit. 320: 9 r. 505: 3 r. 50 k. 509: 1 r. 60 k. 28b: 1 r. 50 k. 585: 1 r. 30 k. 1480: 2 r. 20 k. 1481: 2 r. 50 k. 116: 2 r. 10 k. 64b: 2 r. 31 k. 562: 2 r. 20 k. 561: 3 r. 80 k. 257: 1 r. 10 k. 463: 1 r. 1535: 1 r. 50 k. 1537: 3 r. 1536: 1 r. 25 k. 43: 3 r. 20 k. 49: 1 r. 60 k. 510: 3 r. 487: 2 r. 45 k. 224: 2 r. 60 k. 55: 1 r. 70 k. 201: 1 r. 80 k. 507: 3 r. 1536: 1 r. 25 k. 564: 1 r. 80 k. 464: 70 k. 117: 1 r. 20 k. 259: 95 k. 260: 2 r. 20 k. 204: 90 k. 489: 1 r. 30 k. 473: 2 r. 10 k. 508: 2 r. 55 k. 109: 1 r. 5 k. 1482: 1 r. 20 k. 567: 2 r. 55 k. 468: 3 r. 10 k. 465: 2 r. 25 k. 466: 3 r. 20 k. 54: 4 r. 50 k. 525: 1 r. 50 k. 45b: 3 r. 20 k. 84b: 2 r. 31 k. 116: 2 r. 10 k. 25b: 1 r. 50 k. 31b: 1 r. 80 k. 82: 1 r. 5 k. 33: 1 r. 65 k. 581: 1 r. 492: 1 r. 85 k. 40b: 3 r. 35 k. 38b: 2 r. 20 k. 39a: 85 k. 39b: 1 r. 76 k. 1580: 3 r. 20 k. 26: 2 r. 60 k. 102: 97 k. 108: 20 k. Nadzw. 1: 2 r. 25 k. 99 Aleks.: 50 k. 98: 1 r. 20 k. 109: 2 r. 10 k. 101: 2 r. 116: 1 r. 35 k. 100: 1 r. 950: 80 k. 117: 1 r. 74 k. 372 S. Ch.: 60 k.

Na więźniów politycznych. List 5 r. Pomoc 5 r. Listy Nr. Nr.: 237: 6 r. 35 k. 140: 2 r. 95 k.

Przelane do Og. K. pom w. p. CSKW. 270 r. Łódź 30, 12 i 5 r.

MAZUREK.

Szli moskale knutowładcy,
Wszędzie, gdzie się dało,
Cudze pola i plon cudzy
Rabowali śmiało.
Dzisiaj na Dalekim Wschodzie
Idzie im niesporo:
I na lądzie i na wodzie
Piorą ich, och piorą!
Nie pomaga bat kozacki,
Ni buńczuczna mina,
Ani biały rumak chwacki
Imć Kuropatkina.
Cofa się przed japończykiem
Car ze swoją sforą —
Zamiast „ura", woła z krzykiem:
„Oj, piorą mnie, piorą".
Łatwo żyć wam w Polsce, w Litwie,
Gdzie ludzi się dusi;
Łatwo być zwycięzcą w bitwie,
Ale pod „Sans Sousi".
Lecz tam, gdzie japońskie działa
Do rzeczy się biorą,
Pryska wasza dzielność cała
I piorą was, piorą!
Przyszła kreska na Matyska,
Śmierć zagląda w ślepie,
Zdejmą skórę dziś z wilczyska
Na Mandżurskim stepie.
Tam Nemezys już przed wami
Staje groźną zmorą,
Przed wami, arcy-łotrami,
Bo was piorą, piorą.
To nie wszystko jeszcze, carze
I carskie satrapy,
Co kładziecie na miliony
Swe drapieżne łapy —
Inne jeszcze przyjdzie lanie,
Dyabli was zabiorą!
Robotnicy i włościanie
Spiorą was, oj spiorą!

NASZE ODEZWY.

Od stycznia r. b. do chwili obecnej wyszły z drukarni krajowych następ. odezwy P.P.S.: w rocz. śmierci „proletaryatczyków" (10 tys. egz.), o obronie godn. osobistej (10 tys.). o wojnie (13 tys.), o wojnie z podp. 4 org. (6 tys.), do stróżów (4 tys.). o szpiclach do tow. (13 tys.), o szpic. do publ. (6.600), majowa (18.500), kartka warsz. majowa (14 tys.), majowa litewska z podp. P.P.S. i Lit. S. D. (2 tys.), kart. przeciwko ofiarom na „Kr. Krest" i na oddz. Popiela (43 tys.), o mobiliz. (29 tys.), o kryzysie (9.400), wileńska o języku litew. (3.750), z powodu „próbnej mobiliz." (2.365), z pow. strzelania do rob. (1.400). W żargonie: majowa (7 tys.), wileńska z powodu przebiegu 1 maja w Wilnie (900), o mobilizacyi (8 tys.), o kryzysie (8 tys.). W jęz. rosyjskim przekład art. z „Walki" o żydach na Litwie (700). — Ogółem 210.615 egzemplarzy.

TORTURY W WIĘZIENIU.

D. 19-go czerwca więzienie kaliskie było widownią scen tak strasznych, że opowiadanie o nich krew lodem ścina w żyłach. Naczelnik więzienia długo pastwił się nad więźniami, zwłaszcza nad politycznymi, aż ci musieli głośny podnieść protest. Zakaz spacerów przepełnił miarę cierpliwości. W więzieniu zrobił się gwałt: więźniowie tłuką w drzwi, władza pakuje jednego z nich do karceru i bije go tam. Na krzyk jego powstaje hałas w całem więzieniu. Do cel wpadają żołnierze, policya, żandarmi—i wszystko to bije więźniów. Znęcanie się nad bezbronnymi trwało do 2-ej po północy.

Do bicia przygotowywano się zawczasu. Sprowadzono 2 szwadrony (270 ludzi) wojska z 17 oficerami, żołnierzy spojono już przedtem i trzymano w pogotowiu, a oficerowie razem z prokuratorem i całem kaliskiem naczalstwem pili osobno. Naczelnik więzienia, który pił z oficerami, powiedział: „no, teraz czas na nas" i poszedł do więzienia w celu wywołania awantur.

Jak się zachowywało pijane żołdactwo, łatwo sobie wyobrazić. Ludzie mają połamane żebra, ręce, nogi, powybijane oczy, leżą pokłóci bagnetami, pocięci szablami. 70 osób znajduje się w szpitalu. Jeden żołnierz pochwycił związanego więźnia i złamał mu rękę o kolano, jak kawałek drzewa. Każdego z więźniów biło 8 do 10 pijanych żołnierzy. Niektórzy towarzysze mają tak zmasakrowane twarze, że trudno ich poznać. Więźniów kopano, pluto na nich, wiązano im ręce, nogi, zawieszano na kiju i uderzeniami drągów, zawczasu przygotowanych, łamano ręce. Naczelnik pozwolił żołnierzom i wszystkim bijącym zabrać wszystko, co stanowiło własność więźniów. Rozkradziono też wszystko. Podobno gubernator pozwolił naczelnikowi więzienia na takie „poskromienie" więźniów. Niektórzy mówią, że gubernator był obecny przy tem wszystkiem. W szpitalu naczelnik w dalszym ciągu zachowywał się podobnież. Pobił np. chorego więźnia, trzymającego ręce w kieszeni. Wobec tego wybuchł strejk głodowy i krwawy zarazem, gdyż chorzy zrywali bandaże i nie pozwalali się opatrywać.

We środę, 22-go, znowu wybuchły zaburzenia i znowu sprowadzono wojsko do więzienia...

OSTRZEŻENIE.

ANTONI PRZYBYLSKI, stróż, Dzielna 57. Mały, brunet, włos gęsty, na prawem policzku znamię — wydaje i sypie.

AJZYK SENDYK, nauczyciel prywatny, lat 20, wysoki, szczupły, blondyn, mieszka przy ul. Złotej 75.

MACIEJ BIELESZ, szewc w Udryczach pod Zamościem, rodem z Wierzby, lat około 30.

— Dziesięć lat temu, 14 lipca 1894 r., wyszedł pierwszy Nr. „Robotnika". Dziesięciolecie pisma nielegalnego, wydawanego tajnie, — to fakt zaprawdę niezwykły. Nikt nam więc za złe nie weźmie, że z dumą fakt ten zaznaczamy: Niech żyje „Robotnik"!